

dr Przemysław Kania

Wydział Aktorski

PWST im. L. Solskiego w Krakowie

Filia we Wrocławiu

AUTOREFERAT

Od siebie trzeba chcieć dużo

I ludziom dać jak najwięcej

(Stanisław Witkiewicz)

Nazywam się Przemysław Kania. Jestem aktorem Teatru Zagłębia w Sosnowcu, adiunktem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie Filii we Wrocławiu. Ponadto, od dwóch i pół roku, pełnię funkcję Prezesa Zarządu Stowarzyszenia Teatralno-Literackiego z siedzibą w Olkuszu. Z tego najczęściej jestem kojarzony, rozpoznawany i tak zostaje przedstawiany. Czasami wracam myślami do chwil, zdarzeń i wypadków losowych, które złożyły się na ten fakt. Przypominam sobie jakie emocje mi towarzyszyły i kto wspierał mnie w dążeniu do spełnienia marzeń...

Jako podstawę postępowania habilitacyjnego wybrałem temat: *Edukacja teatralna dzieci i młodzieży*, na podstawie książki mojego autorstwa: *Wyraźnie... Dokładnie... Precyzyjnie... Recytacja i Wystąpienia Publiczne*, oraz ról w spektaklach *Najmniejszy bal świata*, *Wakacje z duchami* i *Pyza na polskich drózkach*. Wybrałem aż trzy realizacje, ponieważ każda skierowana jest do innej kategorii wiekowej widza. Zachowując typową dla mnie skrupulatność, proponuję formę autoreferatu prowadzoną chronologicznie.

Urodziłem się 23 maja 1983 roku w Libiążu. Wychowywałem się w małej wsi- Gorenice pod Olkuszem w towarzystwie dwóch siostr i dwóch braci. Spędziłem szczęśliwe dzieciństwo pełne zabaw i grania w piłkę na łące. Brak było w moim rodzinnym domu zabawek „ze sklepu”, sprzętu rtv, agd, wykwintnych kolacji i wystawnych obiadów na pięknych zastawach. Do pewnego



momentu mojego życia nawet miałem o to żal, żal do rodziców! Było za to coś, o wiele ważniejszego, co na zawsze pozostanie w pamięci: rodzina, szacunek i pokora, wdzięczność i radość za to, co mieliśmy.

W szkole podstawowej byłem jednym z wielu uczniów niczym się nie wyróżniającym, który nabywane kompleksy starał się ukrywać i udawać, że nic się nie stało. Moja wczesna edukacja to tylko i aż SP Gorenice.

Zdumiewające, że idąc do Liceum Handlowego w Olkuszu, w ogóle nie myślałem o aktorstwie. Wszystko rozpoczęło się niepozornie, kiedy odważyłem się wystartować w konkursie recytatorskim. „Jeden sukces rodzi kolejny” i tak też było w moim przypadku. Zaczęło mi to sprawiać radość i napędzało do dalszej pracy. Moje nazwisko pojawiała się w czołówkach list laureatów konkursów recytatorskich organizowanych w Olkuszu i Krakowie. Rozmowy, przy okazji każdego kolejnego „starcia scenicznego”, z profesjonalnymi aktorami podnosiły mnie na duchu i upewniały w przekonaniu, że jest to dobry kierunek działań.

Taki zbieg zdarzeń pozytywnie wpłynął na moją edukację. Wiedziałem, że nauczyciele będą mnie zwalniali z lekcji na konkursy i próby tylko wtedy, kiedy będę uczniem bardzo dobrym. Czas Liceum to również moje występy na scenie w Miejskim Ośrodku Kultury w Olkuszu. Z sentymentem wspominam kompletnie nieświadome, ale spontaniczne i intuicyjne kroki w roli Lizandra – ze *Snu nocy letniej* W. Shakespire, albo Zbyszka z *Moralności pani Dulskiej* G. Zapolskiej.

Dodatkowo fascynowała mnie praca konferansjera. Prowadziłem większość imprez okolicznościowych organizowanych w Auli Zygmuntońskiej przy Zespole Szkół nr 3 im. A. Kocjana w Olkuszu. Stałem się dosyć popularnym licealistą nie tylko w szkole, ale i w całym regionie.

Powołanie olkuskiego oddziału Towarzystwa Kultury Teatralnej sprawiło, że miałem większą szansę na poznawanie życia kulturalnego w regionie oraz województwie małopolskim i śląskim.

W klasie maturalnej miałem przyjemność poprowadzić spotkanie z Panem Leszkiem Długoszem, była to moja ostatnia konferansjerka w „Ekonomiku”. Spotkanie przybliżyło sylwetkę Barda, jego wiersze i piosenki. Recytowałem wtedy trzy utwory. Nigdy wcześniej nie mówiłem tekstów w obecności samego autora. Po spotkaniu Pan Leszek podszedł do mnie i spytał czy zastanawiałem się nad przystąpieniem do egzaminu wstępnego do szkoły teatralnej. Poeta

rozmawiał ze mną długo, przesłuchał mnie i „wlał we mnie” pewność siebie niezbędną w czasie przesłuchań.

W październiku 2003 roku rozpocząłem pierwszy rok akademicki w PWST Wydziału Zamiejscowe we Wrocławiu. Była to ogromna radość nie tylko dla mnie, moich rodziców, rodziny, ale także dla tych wszystkich, którzy mnie wspierali i pomagali. Cztery lata szkoły teatralnej to czas ciężkiej pracy nad swoją emocjonalnością i sobą w ogóle, nauka współpracy z innymi kolegami studentami i aktorami. Szukanie w sobie takiej prawdy, która będzie dla widza zabawna, ciekawa i wzruszająca. Po tym wszystkim przychodzi jeszcze gorszy moment, ponieważ trzeba określić swoje aspiracje. Obrac kierunek na dalszą drogę życia. Określić się i odpowiedzieć na pytanie: co ja właściwie chcę teraz robić?

Na III roku studiów, zdecydowałem, że wymowa jest zagadnieniem, które mać mi w głowie i spędza sen z powiek. Dlatego pracę magisterską zatytułowałem: *Kształcenie Wymowy studentów Wydziału Aktorskiego we Wrocławiu*. Pisałem pod kierunkiem dr Mieczysławy Walczak - Deleżyńskiej. Warto dodać, że seminarium magisterskie prowadził wybitny Profesor Janusz Degler, natomiast pani Walczak - Deleżyńska objęła mnie swoją opieką pedagogiczną. Nadmienię, że robiła to społecznie. Już wtedy za zgodą Rady Wydziału Aktorskiego, chodziłem jako wolontariusz na zajęcia z Wymowy, prowadzone przez panią Mieczysławę. Inaczej, z pełną powagą i troską o efekty kształcenia studentów, podchodziłem do samych zajęć. Z biegiem czasu mogłem proponować ćwiczenia i szukać razem z prowadzącą rozwiązań artykulacyjnych dla poszczególnych słuchaczy. Zaobserwowałem jak ważna jest to praca, i zrozumiałem, że „dykcja to nie fikcja”, jak przyjęło się mówić w szkole teatralnej. Tematy zajęć, ćwiczenia, możliwość dokładnej i precyzyjnej pracy ze studentami, możliwość tłumaczenia i poznawania kolejnych zagadek języka polskiego, rozstrzygnięcie wątpliwości logopedycznych pochłonęło mnie bez pamięci.

W 2007 roku, już jako absolwent i aktor Teatru Zagłębia w Sosnowcu, wystąpiłem do Rady Wydziału Aktorskiego o zezwolenie mi na udział w zajęciach Pani Profesor na zasadach wolontariatu. Oczywiście z namaszczeniem mojej mentorki Rada wyraziła zgodę, a już rok później zostałem asystentem i mogłem w pełni budować program nauczania i spędzać czas na szukaniu rozwiązań i pomocnych ćwiczeń dla „moich” studentów.

Efekt współpracy z panią Mieczysławą Walczak - Deleżyńską jest bardzo dobry: po pierwsze - moja praca magisterska to kompendium wiedzy o kształceniu wymowy scenicznej w szkole teatralnej. Przeanalizowałem każdy rok nauczania wymowy studentów. Obserwowałem egzaminy wstępne, żeby mieć świadomość jakie problemy artykulacyjne, błędy i wady wymowy

mają kandydaci. Problem okazał się bardzo szeroki a najważniejsze jest to, że chętni do studiowania na Wydziale Aktorskim nie mają często pojęcia, jakie problemy logopedyczne ich nękają. Wniosek nasuwa się sam: kandydaci przejawiali bardzo niską świadomość językową. Żadne kursy przygotowawcze do szkoły teatralnej nie podejmują tematu wymowy. Odnoszę wrażenie, że wręcz specjalnie nie uświadamiają uczestników kursu o wadliwej budowie aparatu artykulacyjnego. Przez co, wśród młodzieży, panuje przekonanie, że wypowiedzanie tekstu to nic trudnego, wystarczy mieć mocny głos i po prostu mówić. Niestety nie jest to takie proste... Podstawowy problem stanowi myślenie o tym, co chcę powiedzieć. Poszukanie środków odpowiednich do tego, co chcę wyrazić i przekazać poprzez tekst literacki. Dopóki nie wyjaśnię zagadek związanych z zapisem, nie będę mówić w pełni świadomie i wyraziście. Automatycznie przekłada się taka sytuacja na jasność i wyrazistość przekazu. Po wieloletniej obserwacji kandydatów i studentów I roku PWST, muszę z przykrością stwierdzić, że język polski staje się ubogi. Niepoprawność językowa, sztafpowność i prostactwo, monosylaby i zapożyczanie słów z obcych języków są głównymi tego przyczynami. Praca nad słowem wymaga wiele wysiłku i przekonania, że poprawna artykulacja stanowi podstawę pracy aktora.

Po drugie: zostałem asystentem pani profesor, co dało początek mojej pracy pedagogicznej. Dzisiaj chwałę się pod czyimi skrzydłami wyrosłem. Moja specjalność to *Wymowa i Logopedia Artystyczna*.

Początek pracy pedagogicznej to nie tylko program nauczania, który opracowałem. Była to podróż po literaturze z zakresu historii języka polskiego i opracowaniach dotyczących korygowania błędów logopedycznych. Przypomnienie i poznanie nowych walorów języka, którego finezja i wyszukany styl może sprawiać trudność w doskonałym jego opanowaniu. Język staropolski różnił się w zależności od tego, która grupa społeczna się nim posługiwała. Stanowi to zatem punkt wyjścia do kształtowania się wymowy polskiej. Największy wpływ na wyrażanie werbalne miały wówczas środowiska akademickie, dworskie oraz Kościół. W Polsce szlacheckiej następuje rozkwit mowy świeckiej. Wszystkie tradycyjne przemówienia okolicznościowe i wystąpienia publiczne oczarowywały słuchaczy oratorskimi umiejętnościami. W odrodzeniu wymową zaczęto interesować się w szkołach. Wprowadzono zajęcia z gramatyki języka oraz ćwiczenia wypowiedzania słów. Oświecenie przynosi rozwój publicystyki i literatury. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w mowie, która została udoskonalona. W wieku XIX niewiele uwagi przykładano do retoryki. Obecnie język służy kreowaniu siebie i własnego wizerunku, albo wymianie skrótowych informacji. Powinien dotyczyć wyrażaniu stanów emocjonalnych, chęci, zamiarów itd. Zachodzi zatem pytanie: jak to osiągnąć, kiedy bogactwo językowe stoi na skraju prymitywizmu i ubóstwa

intelektualnego, a sposobem na wyrażanie emocji są wulgaryzmy? Rozprzestrzenia się najmłodsza polszczyzna, czyli wprowadzanie przez młodzież do języka potocznego pojęć niezbędnych do korzystania z komputera, istnienia na czatach, forach, czy blogach oraz funkcjonowania na portalach społecznościowych. Dodatkowo obserwujemy brak pomocy ze strony osób publicznych i mediów. Dziennikarze i politycy zadziwiają wyrażeniami czy zwrotami telewizyjnymi i parlamentarnymi, reklama stosuje coraz mocniejsze i ostrzejsze slogany i metafory, powstają neologizmy nikomu niepotrzebne i niezrozumiałe, rośnie kultura obrazu, a maleje kultura czytania. Zdaję sobie sprawę z tego, że język polski się zmienia i jest to proces, którego nikt nie zatrzyma. Na tym polega rozwój języka i wstępną wiedzę z zakresu historii języka polskiego staram się studentom zawsze na początkowych zajęciach przedstawić. Muszą mieć świadomość, jak kształtowała się wymowa kiedyś, a jak kształtuje się dzisiaj, powinni mieć punkt odniesienia i zauważyć różnice. Mają przecież po skończeniu szkoły być w pełni świadomymi obywatelami - aktorami, którzy swobodnie będą podejmować różne działania kulturalne. A do tego potrzebna jest wiedza. Wiadomo, że nie stworzy się raz na zawsze sztywnej normy wymowy scenicznej, ale świadomość pozwala pewniej poruszać się po meandrach mowy scenicznej.

Wydaje mi się, że żeby mówić celowo, trzeba poznać zasady mowy, jakie nas wszystkich obowiązują. Realizując program ćwiczeń praktycznych, omawiam wszystkie zasady jeszcze raz, ale mam małą satysfakcję, że, jak robię wykład wraz z prezentacją multimedialną o wymowie scenicznej, zasadach poprawnej wymowy polskiej, gramatyce języka polskiego, studenci z lekkim niedowierzaniem na mnie patrzą i zaczynają szeptać, na jakie to oni zajęcia przyszli. Zaznaczam również, że z omówionego materiału będzie zaliczenie. Nie wyobrażam sobie, żeby student kończący Wydział Aktorski nie miał wiedzy na temat zasad poprawnej wymowy polskiej. Wszystkie normy, które zostały zapisane w *Prawidłach Poprawnej Wymowy Polskiej*, są przez nas analizowane i aktualizowane. Obecnie język tak burzliwie się zmienia, że już od dawna nie mieści się w ramach *Prawideł...* spisanych w 1930 roku. Kolejne wydania tylko uzupełniają pierwotne zasady. Ostatnie opracowanie zostało opublikowane w 1988 roku w Krakowie i to one stanowią odniesienie na moich zajęciach. Oprócz wspomnianego skryptu, analizujemy wydanie autorstwa prof. Danuty Michałowskiej *O polskiej wymowie scenicznej*. To doskonałe omówienie w pełni odpowiadające wymaganiom naukowym i edukacyjnym na Wydziale Aktorskim. Autorka w bardzo przejrzysty sposób nawiązuje do *Prawideł...* odnosząc je do obowiązujących zasad w mowie scenicznej. Każdy kolejny przykład jest opatrzony przykładem z literatury, co daje większą świadomość i zrozumienie wśród studentów. Wniosek z tej części zajęć: szanujemy polski język, posługujemy się wymową sceniczną i obowiązującą kulturą słowa oraz kulturą języka nie tylko na zajęciach...

Następnie zajmuję się układaniem i analizowaniem części praktycznej zajęć. Ponieważ rozpoczynałem tuż po zakończeniu swoich studiów, bardzo mi zależało na tym, żebym podtrzymał program, realizowany w szkole, ale i dał sobie szansę na sprawdzenie wszystkich pomysłów, które miałem w głowie - stąd opisane zajęcia teoretyczne.

Żeby pracować na jakimkolwiek sprzęcie, trzeba przeczytać najpierw instrukcję obsługi i poznać choć trochę jego budowę. Podobnie jest z aparatem artykulacyjnym. Uważam, że studenci muszą wiedzieć, czym się posługują i jak należy rozgrzewać poszczególne części aparatu. Postanowiłem również, że będę omawiał na I roku samogłoski i spółgłoski niezależnie od tego czy wszyscy studenci tego potrzebują, czy nie. Logopedyczna praca musi być wykonana, ponieważ daje to wiedzę dotyczącą realizacji poszczególnych głosek, buduje poczucie ich wartości w tekście. Dodatkowo indywidualna praca logopedyczna daje szansę na pełne i fachowe pozbycie się naleciałości artykulacyjnych, gwarowych lub błędnej realizacji głosek. Potwierdzeniem moich założeń programowych są rozmowy z późniejszymi kolegami, którzy dzwonią do mnie po zakończeniu szkoły i proszą o ćwiczenia, zasady organizacji pracy oraz program, który zbudowałem. Szkoła teatralna daje mnóstwo możliwości. Wielu „moich” studentów po skończeniu szkoły niekoniecznie chce pracować w teatrze, a zajmuje się właśnie edukacją. Dlatego na swoich zajęciach nie tylko „czysto dykcyjnie” przygotowuję słuchaczy, ale również daję szansę na samodzielne opracowanie materiałów pomocniczych, przeprowadzenie szkoleń, wykładów, występów publicznych przygotowanie prezentacji publicznych. Konieczne, aby zgodnie z najnowszymi zasadami i nurtami edukacyjnymi spisywali kilkustopniowe konspekty zajęć: ćwiczenia relaksacyjne, oddechowe, rezonacyjne i głosowe, motorykę ciała, wprawki dykcyjne i trening aparatu artykulacyjnego. Ponadto najważniejsza jest emocjonalność i trafność wypowiedzi. Daję im szansę wykazania się i kierowania tymi działaniami, na ile jest to możliwe. Aktor powinien wiedzieć co mówi, jak mówi i po co mówi. Musi być świadomy, do kogo kieruje tekst i w jakich warunkach scenicznych. Słowo bowiem stanowi fundament teatru.

Chciałbym, aby studenci i absolwenci zdawali sobie sprawę, że językiem polskim będą się posługiwać w różnych sytuacjach. To z kolei część zajęć poświęconych budowaniu etiid. Otrzymują materiał literacki, który mają opracować, po czym rozpoczynamy ćwiczenia aktorskie połączone z pełną dbałością o wymowę. Ćwiczenia takie poszerzają wyobraźnię i uświadamiają sposób mówienia w emocjach. Doskonale w ten nurt wpisują się zajęcia z logorytmiki, czyli praktykowanie wyrazistej i aktywnej artykulacji w takt muzyki lub rytmy budowane przez samych studentów. Takie ćwiczenia nie tylko uczą wyrazistego mówienia, ale przede wszystkim doskonale wpływają na koncentrację i skupienie.

Konieczne, aby młodzi adepci szkoły teatralnej posiadli umiejętność praktycznego wykorzystania swoich umiejętności i wiedzy tak w życiu codziennym jak i zawodowym. Pilnuję, aby tekst, który otrzymują do czytania, nie był płaskim przesłaniem, tylko pobudzał do kreatywnego myślenia o nim. Proszę ich o stosowanie wszystkich zasad obowiązujących w wystąpieniach publicznych, kiedy sami stają przed kolegami i zabierają głos. Tego typu ćwiczenia również proponuję na zajęciach i muszę przyznać, że możliwość opracowywania prezentacji multimedialnych na zadane tematy i konieczność przygotowania wypowiedzi ustnej cieszy się wśród studentów ogromną popularnością i zmusza do wytężonej pracy. Tego typu zadania są bardzo wymagające, ponieważ studenci muszą na bieżąco wykorzystywać zdobytą na zajęciach wiedzę. Wymowa sceniczna, którą się posługują, musi być staranna, dobitna, wyrazista, płynna i zgodna z polską normą ortofoniczną.

Repetitio est mater studiorum - powtarzanie jest matką uczenia się!!! Przechodzenie do kolejnych rozdziałów programu nauczania w przypadku, kiedy student nie opanował podstawowego materiału, stanowi ewidentny błąd. Warunkiem bezbłędnej wymowy jest prawidłowa artykulacja poszczególnych głosek. Podobno dobrego mówcę poznaje się po wymawianiu samogłosek. Dlatego z taką dokładnością pracuję wraz ze studentami nad ich prawidłowym, czystym brzmieniem.

W dzisiejszym świecie aktorem w zasadzie może być każdy. Realizatorzy, dyrektorzy czy producenci często nie patrzy na dyplom ukończenia jednej z czterech wyższych uczelni artystycznych - szkół teatralnych. Tym bardziej namawiam studentów do podtrzymywania wysokiego poziomu kultury osobistej i językowej. Pilnuję elastycznego podejścia do środków ekspresji aktorskiej. Proszę ich o świadome posługiwanie się oddechem, głosem i artykulacją, o kreowanie postaci wyrazistych emocjonalnie i artykulacyjnie. Tylko wtedy w połączeniu z intencją i swoim wrodzonym wdziękiem zdobędą przychylność publiczności, czy kolegów stojących po drugiej stronie kamery. Trzeba, szczególnie teraz, traktować nasz zawód poważnie i z pełnym profesjonalizmem. Być w pełni kompetentnym i odważnym w proponowaniu działań artystycznych aktorem.

Wszystko co opisałem do tej pory, dokładnie przenoszę na moją pracę teatralną edukacyjną i społeczną. Często powtarzam, że każdy robi to, co mu odpowiada i sprawia przyjemność. Trzeba znaleźć swoją drogę. Ja wiem, że dostarczanie widzowi wzruszeń ze sceny, praca ze studentami, młodzieżą i dziećmi, a do tego poświęcanie czasu społecznie w Stowarzyszeniu Teatralno-Literackim - to moja droga.

Na początku referatu zapisałem słowa Witkiewicza. Hasło, które kieruje moją zawodową i społeczną pracą, moim dorosłym życiem. Temat, który nie dopuści do rutyny i wewnętrznego wypalenia. W każdej dziedzinie życia chcę dawać z siebie dużo. Nie dopuszczać do bylejakości. Zawsze stawiam sobie za punkt honoru, uprzejmość i wykonanie każdej pracy nawet tej pozornie niemożliwej albo odwrotnie - błahej, z pełnym zaangażowaniem. Bardzo mi zależy na tym, żebym czuł satysfakcję po zrealizowanym zadaniu. Staram się podchodzić do każdego wydarzenia z pełną powagą i profesjonalizmem. U mnie na wsi nie było, niestety, wydarzeń kulturalnych poza koniecznymi akademiami okolicznościowymi w szkole. Dostęp do kultury wysokiej był gruntownie ograniczony - brak funduszy. Kiedy po skończeniu szkoły teatralnej przychodzi ten nieprzyjemny moment i pojawia się pytanie: co dalej? Zacząłem wracać myślami do tych dni spędzonych pod skrzydłami rodziców...

Wybrałem, Teatr Zagłębia w Sosnowcu, ponieważ znajduje się niedaleko mojego rodzinnego domu i stosunkowo blisko Wrocławia, gdzie kontynuowałem pracę na Wydziale Aktorskim jako wolontariusz. Odkryłem dzięki pani Mieczysławie Walczak - Deleżyńskiej pasję pedagogiczną. Sprawia mi to ogromną radość, co przekłada się na moje obecne zajęcia pozateatralne i szkolne. Wróciłem po studiach na „stare śmieci”. Wiedziałem, że posiadam wiedzę i zdolności, których na terenie Olkusza i w okolicy nikt nie ma. Czułem, że grono nauczycieli i znajomych liczy na moje zaangażowanie w pobudzanie działań kulturalnych w regionie olkuskim. Zgodnie z moim mottem, nie pozostałem temu obojętny. Z wielką przyjemnością i oddaniem spełniam się w tej części mojego życia.

Towarzystwo Kultury Teatralnej, które tworzyło się przed moim wyjazdem do Wrocławia, po moim powrocie już upadało. Rozpocząłem w nim pracę jako wiceprezes. Poskutkowało to cyklami warsztatów teatralnych, lekcjami teatralnymi, organizowaniem wyjazdów do teatrów połączonych z ich zwiedzaniem i spotkaniami z aktorami. Starąłem się uatrakcyjnić i wzbudzać zainteresowanie teatrem nie tylko uczniów olkuskich szkół, ale i nauczycieli. Małymi krokami doszedłem do dobrze rozwiniętej działalności edukacyjno-teatralnej, która obecnie ma ogromną ilość fanów w Olkuszu i wszystkich okolicznych wsiach. Cały czas mam w świadomości, że ja nie miałem takich możliwości, mnie nikt takich zajęć nie proponował, do mnie na wieś kultura teatralna i zawodowi aktorzy nie docierali. Mam wewnętrzne poczucie obowiązku wobec tych, którzy z podziwem albo i z przekąsem patrzyli na moją ścieżkę edukacyjną. Próbuję nadrobić to, czego ja nie doświadczałem, a skoro moja pozycja w środowisku i autorytet, który się mimowolnie wytworzył, może być atrakcyjny dla uczniów powiatu olkuskiego, to z pełną świadomością będę realizował swoją społeczną pracę tak długo, jak długo będą ze mną chcieli współpracować. Będę

docierał do miejsc, gdzie edukacja teatralna jest zapomniana i nieobecna. A potrzebna w tej pracy jest wiedza i doświadczenie, które pozyskuję prowadząc zajęcia we Wrocławiu.

Praca społeczna, o której wspominam, to warsztaty i lekcje teatralne w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Przygotowuję zestawy ćwiczeń dla każdej szkoły - programy nauczania i prowadzenia zajęć, z których nauczyciele mogą później korzystać. Uczniowie chętnie podejmą współpracę warsztatową wtedy, kiedy zaczynają bawić się w proponowane animacje i performatywne czytania lektur. Muszą poczuć, że jest to dla nich atrakcyjne, a ja jako prowadzący nie marnuję ich czasu. To taki mały sukces pedagogiczny, którym mogę się chwalić. Obecnie już stale współpracuję ze szkołami - jestem „Przyjacielem” wielu placówek. Z ogromną radością przyjmuję, w miarę możliwości czasowych, kolejne zaproszenia na warsztaty. Organizuję grupowe czytanie lektur, na które zapraszam kolegów, aktorów do szkół i w przebraniu z epoki, z rekwizytami dostosowanymi do realiów książki, czytamy na głos jej fragmenty. Oczywiście w porozumieniu z nauczycielami języka polskiego, realizuję program nauczania i treści, które uczeń po omówionej lekturze powinien znać. Moja aktywność w obrębie głośnego czytania to również udział w ogólnopolskiej akcji Cała Polska Czyta Dzieciom i Ogólnopolskim Tygodniu Czytania Dzieciom, realizowanym przez olkuską Bibliotekę Publiczną. Idąc tym tropem wraz z dyrekcją Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu organizujemy Konkurs Mistrza Pięknego Czytania dla gimnazjalistów z powiatu olkuskiego. Po każdej edycji przygotowuję wykład i gry dotyczące zasad poprawnej wymowy polskiej. Staram się przybliżyć ten temat nie tylko uczniom, ale również nauczycielom w jak najprostszym i przystępnym sposób. Wierzę, że małymi krokami zmienię mentalność językową w moim środowisku rodzinnym.

Staram się również prowadzić cykliczne lekcje teatralne w szkołach. Za przykład może mi posłużyć I Liceum Ogólnokształcące im. K.K. Wielkiego w Olkuszu. Roczne zajęcia z uczniami i praca nad twórczością Agnieszki Osieckiej spowodowały, że młodzież poznała piękną poezję. Z kolei nauczyciele języka polskiego jak również opiekunowie i instruktorzy kół teatralnych mieli okazję zobaczyć, jak powinno się interpretować teksty, aby unikać szkolnej formy recytowania. W tymże liceum organizowany jest coroczny konkurs muzyczno-recytatorski, który daje mi możliwość obserwowania postępów edukacyjnych. Pełnię tam funkcję przewodniczącego jury od kilku lat i mogę się pochwalić postępami i świadomym podejściem nauczycieli do tematu recytacji. Widzę, że zasady, które przedstawiam, przynoszą efekty, a nauczycielom coraz bardziej zaczyna zależeć na dobrym występie ich podopiecznych.

Tak się szczęśliwie złożyło, że mogłem również prowadzić sekcję teatralną Miejskiego Ośrodka Kultury w Bukowni. Mała miejscowość koło Olkusza, w której kilkoro dzieci chciało spędzać czas na zajęciach teatralnych. Dla nich to przygoda, zabawa, emocje związane z występem, dla mnie ogromna satysfakcja, ponieważ pokazuję po raz kolejny, że aktor może pracować w mok-u i mieć z tego satysfakcję. Udowadniam, że nie mam żadnych kompleksów z takiej pracy a wręcz przeciwnie, daje mi ona siłę i wiarę w to, że można na każdym terenie prowadzić profesjonalne zajęcia. Kiedy brałem udział w Szkole Pedagogów organizowanej przez Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego w Warszawie, poznałem tancerza, który pracuje na co dzień w Wiedniu. Oprócz zajęć, które prowadzi w zawodowych teatrach i operach, zajmuje się prowadzeniem lekcji tańca dla uczestników klubów seniora i studentów skupionych w Uniwersytetach Trzeciego Wieku. Opowiadał, ile radości ma z takich zajęć i jak bardzo przyjemna to praca. W Polsce chyba jeszcze nie ma tak dużego zaangażowania zawodowców w pracę „mniej inspirującą”, w amatorskim ruchu. Szkoda, bo kto ma uczyć animatorów kultury jak nie my - profesjonalisci? Uważam, że tej wiedzy i doświadczenia zawodowego i tak nikt nam nie zabierze, więc dzielimy się nią i kształtujemy świadome i atrakcyjne działania quasi - teatralne. Skutecznie wpływamy na podejście młodych do tematu teatru. Udowadniajmy, że wejście na scenę musi mieć swoje podparcie w mocnej i zdecydowanej intencji. Takie działanie zobliguje uczestników projektu teatralnego do myślenia. Pozornie łatwa i przyjemna praca stanie się ważnym życiowym doświadczeniem. Pojawienie się uczniów przed oczami swoich kolegów ze szkoły oraz publicznością zupełnie spoza obrębu szkoły, buduje w nich pewność siebie i daje możliwość wykazania się niezwykłą odwagą. Determinacja czasami przybiera zupełnie zawodowy i profesjonalny wymiar. Osoby zahukane, z problemami rodzinnymi, często z kompleksami, po kilku zajęciach powstają jak feniks z popiołów i zaczynają zdecydowanie i aktywnie zabierać głos w dyskusji. To ten moment, kiedy na mojej twarzy pojawia się uśmiech, a w sercu ta mała satysfakcja z dobrze realizowanego programu. Wiele takich momentów już za mną, chociaż... kiedyś wracałem z Wrocławia, w pewnym momencie podszedł do mnie w Katowicach na dworcu młody mężczyzna. Poznałem go od razu, ponieważ przez dwa lata uczęszczał na moje warsztaty w olkuskim liceum. Przywitał się bardzo serdecznie i spytał czy jadę do domu, bo przyjechał samochodem i zaproponował mi wspólny powrót. Czekają mnie niepowtarzalne wrażenia. Spotkany przypadkiem młody człowiek, wspomina zajęcia ze mną i buduje mój obraz jako człowieka, który miał ogromny wpływ na emocje, stosunki koleżeńskie i w efekcie na jego młode życie. Faktycznie, był to uczeń, który nigdy głosu nie podniósł. Ciężko go do czegokolwiek przekonywałem. Osoba zamknięta i wycofana. Moja radość nie miała granic!!! Stwierdził, że to dzięki mnie wybrał odpowiednie dla siebie studia, opowiadał, jak zmienił nastawienie z „kanapowego rozpieszczonego miśka” na aktywnego i energicznego młodego

człowieka. Zdobyl się na odwagę, żeby zacząć kierować świadomie swoim życiem, a nie czekać, aż mama zaproponuje mu rozwiązania. Podwiózł mnie pod sam dom, co mnie osobiście krępowало, ale, wysiadając usłyszałem delikatnym głosem: *pan na to zasługuje*. To ogromna satysfakcja!!! Takie chwile chyba zdarzają się bardzo rzadko, ale jak one napędzają do dalszej pracy i budowania wśród tych młodych ludzi systemu wartości! Gdzieś w głębi serca wiem, że droga, którą wybrałem, świata nie uratuje, ale może te małe cząsteczki upięte w całą układankę spowodują, że kiedyś oni przejmą moją rolę. Może w głowach moich podopiecznych, mimo wszystko pozostaną cenne wartości, prawdziwe emocje i zdolność podejmowania właściwych, zgodnych z ich sumieniem decyzji.

Po kilku latach takiego prowadzenia zajęć i drukowania ćwiczeń, dorosłem do tego, żeby wydać książkę, albo trafniej będzie nazwać moje dzieło - poradnik dla uczniów i nauczycieli, z zadaniami, informacjami, opisami, podpowiedziami a przede wszystkim gotowymi konspektami lekcji teatralnych, które swobodnie mogą być wykorzystane wg zapisanego przeze mnie wzoru. Opracowanie *Wyraźnie... Dokładnie... Precyzyjnie... Recytacja i Wystąpienia Publiczne*, to wszystkie podstawowe informacje, które nauczyciel prowadzący grupę teatralną czy kółko zainteresowań powinien posiadać. To również pomoc dla uczniów, którzy chcą się sami podszkolić z zakresu artykulacji, świadomości oddechu, głosu i motoryki ciała, a także skorzystać z rad dotyczących interpretacji tekstu w czasie przygotowań do konkursów recytatorskich. W publikacji proponuję gotowe konspekty z zadaniami. Pomysł na taki rozdział pojawił się, kiedy otrzymałem od jednego z wydawnictw książkę *Zajęcia Artystyczne*. Oprócz zdjęć wybitnych polskich aktorów i ogólnych tematów okołoteatralnych, nie było żadnej informacji, w jaki sposób nauczyciel prowadzący takie lekcje ma postępować. Opracowanie to nie podpowiadało, jaki kierunek zajęć powinien być przyjęty i które zagadnienia omawiane. Bazując na ćwiczeniach, które od kilku lat wykonuję ze studentami szkoły teatralnej, stworzyłem dziesięć cykli ćwiczeń, dostosowanych do odbiorców. Każdy kolejny konspekt to wyższa poprzeczka, dlatego proszę czytelnika we wstępie o powtarzalność wykonywania ćwiczeń, żeby uczestnik zajęć miał pełną świadomość wykonywanych zadań i rozumiał, po co je robi. Dodatkowo omawiam zagadnienia dotyczące aparatu artykulacyjnego oraz tematy z zakresu poprawności językowej. Przedstawiam konkretne ćwiczenia rozgrzewające aparat artykulacyjny, podzielone na poszczególne elementy. Następnie omawiam w bardzo przejrzysty sposób realizację samogłosek ustnych i nosowych, ponieważ z nimi jest największy problem, a, jak już wspomniałem, stanowią fundament mowy polskiej. Wiedząc jak wiele wątpliwości budzi interpretacja tekstu, przedstawiam kilka fragmentów prozy i poezji z podpowiedziami, jak można przygotować ucznia do recytacji, pamiętając

o zasadach obowiązujących w czasie planowania wystąpienia publicznego. Punktuję kolejne zasady obowiązujące przy układaniu prezentacji. Zwracam uwagę na zwyczajne, ale jednak zapominane reguły, które przemawiający powinien znać. Kieruję uwagę m.in. na stosowany przez autora tekstu język, rozkład akcentów gramatycznych, logicznych w wyrazach i zdaniach, modulację głosu, czy tempo wypowiedzi.

Wydaje mi się, że książka jest cennym materiałem dydaktycznym. Zawarte w niej informacje pomogą prowadzącym lekcje przygotować się do niej w sposób profesjonalny. Z doświadczenia wiem, że młodzież bardzo chętnie bierze udział w tego typu zajęciach, a przedstawiane przeze mnie ćwiczenia bawią, uczą, integrują i dodają pewności w czasie prezentacji scenicznej. Moja propozycja to podsumowanie wieloletnich doświadczeń w prowadzeniu zajęć z zakresu kultury słowa i poprawności językowej. Warsztaty, wykłady i spotkania, pokazały mi, jaki ogrom braków, a tym samym zapotrzebowanie na tego typu opracowanie istnieje. Poradnik wykształca umiejętność wyraźnego mówienia, spójnego i precyzyjnego wypowiadania myśli oraz przedstawia formę przygotowań wystąpień publicznych. Podręcznik pisany jest bardzo prostym i opisowym językiem, zrozumiałym dla każdego. Podzieliłem go na krótkie rozdziały wprowadzające czytelnika w arkana sztuki oratorskiej. Przystępna forma graficzna książki, można powiedzieć, wręcz kieszonkowa, umożliwia spokojne zabieranie jej ze sobą. I co najważniejsze, starałem się, aby cena opracowania, nie była wysoka, ponieważ odbiorcy - uczniowie i nauczyciele, i tak mnóstwo pieniędzy wydają na książki.

Dużą zaletą podręcznika jest swego rodzaju otwartość. Tworzę z każdej lekcji spójną całość, podnosząc stopień zaawansowania ćwiczeń, pozostawiam jednak dużą swobodę i sugeruję, jak kontynuować i rozszerzać warsztat poprzez użycie podręcznika jako podstawy, bazy do dalszego rozwoju i twórczego wykorzystania ćwiczeń. Wydaje mi się, że moja propozycja jest obowiązkową pozycją dla każdego, kto występuje publicznie i kto chciałby doskonalić swoje umiejętności oratorskie. Świetnie sprawdzi się również w przypadku osób, dążących do zachowania poprawności językowej swoich wypowiedzi.

Miałem możliwość uczestniczyć w Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie 24 października 2014 roku. Niepowtarzalna okazja konfrontacji swojego dzieła z odbiorcą. Pół godziny, które miałem zagospodarowane przez wydawnictwo, stało się dużą przestrzenią rozmów, sugestii i opinii, których wysłuchałem. Nie dotarły do mnie wówczas żadne krytyczne słowa na temat książki. Wręcz przeciwnie, nauczyciele, którzy do mnie podchodzili, gratulowali mi, mówiąc: *ale nam pan ściągę przygotował...* Dużo radości i emocji, niezwykle miłych i niepowtarzalnych.

Po tym wydarzeniu podjąłem działania promocyjne. Spotykałem się z kierownikami i dyrektorami bibliotek, nauczycielami i dyrektorami szkół, a nawet metodykiem ds. języka polskiego przy Kuratorium Oświaty w Krakowie. Zdając sobie sprawę, że sam najlepiej zorganizuję sobie reklamę książki, proponowałem warsztaty i spotkania autorskie. Prowadziłem zajęcia z nauczycielami, dyrektorami i uczniami. Organizowałem wykłady przy okazji spotkań metodycznych. Jeździłem po szkołach i prowadziłem lekcje pokazowe z uczniami. Proponowałem książkę jako nagrody w konkursach literackich, recytatorskich oraz za wybitne osiągnięcia artystyczne. Każde spotkanie, to kolejne doświadczenia, z których staram się czerpać i uczyć, żeby w przyszłości jeszcze lepiej i trafniej budować program zajęć.

Moje zaangażowanie w pracę na rzecz dzieci i młodzieży przerodziło się z czasem w pełnoetatową pracę w Olkuszu. Szukając wyjścia z trudnej sytuacji koleżanek nauczycielek skupionych wokół Towarzystwa Kultury Teatralnej, postanowiłem zwołać Walne Zebranie i w grudniu 2014 roku założyliśmy Stowarzyszenie Teatralno-Literackie, a TKT zakończyło swoją działalność.

Organizacja pozarządowa daje ogromne możliwości w podejmowaniu działań i pozyskiwaniu funduszy. Gdyby ktoś mi kilka lat temu powiedział, że będę wystawiał rachunki i podpisywał umowy ze zleceniobiorcami - wyśmiałbym go. Potwierdza to jednak moje słowa, że po szkole teatralnej można wykonywać przeróżne zadania. Rozpoczywałem bez żadnej wiedzy dotyczącej prowadzenia stowarzyszenia, ale odbyłem szkolenia, słuchałem rad kolegów z innych organizacji i w ten sposób udało się rozwinąć działalność STL-u. Obecnie mamy w repertuarze stałe imprezy, które organizujemy za darmo dla uczniów wszystkich szczebli edukacyjnych oraz osób niepełnosprawnych. Staliśmy się poniekąd i zupełnie niechcący, mocną konkurencją dla działających na terenie miasta instytucji kultury, które posiadają swoje dotacje. Dowodzi to tego, że jeśli chcesz coś osiągnąć i zrealizować, to nie ma żadnych barier. Moim założeniem jest udostępnianie kultury na wysokim poziomie, w pełni profesjonalnej dzieciom i młodzieży. Zapraszam na koncerty i spotkania zawodowych aktorów, śpiewaków czy wokalistów. Staram się, aby „młodzi zapaleńcy” mieli możliwość współpracy z zawodowcami. I tak z ogromnym powodzeniem przy pomocy nauczycielek skupionych wokół STL-u organizuję: Koncerty Bajkowe dla przedszkolaków i klas I-III w Miejskim Ośrodku Kultury w Olkuszu, a w wykonaniu Solistki Zespołu Pieśni i Tańca ŚLĄSK. Wspólne kolędowanie z osobami niepełnosprawnymi w aranżacjach i akompaniamentem na żywo olkuskich muzyków i kompozytorów. Warsztaty i lekcje teatralne oraz wyjazdy do teatrów czy filharmonii. Happeningi poetyckie i promowanie twórczości regionalnych poetów. Wielkim moim sukcesem jest zaangażowanie trzech organizacji:

Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie Filii w Olkuszu, Stowarzyszenia *Wszyscy dla Wszystkich* i STL-u w powstanie i założenie strony internetowej www.tworcy.olkusz.pl. Marzę, aby jeszcze zamknięte środowisko artystów olkuskich, dodajmy zawodowych, połączyła jedna baza, która stanie się swoistą agencją internetową promującą naszą twórczość, na podstawie której wierzę, że znajdziemy środki na wydanie publikacji promujących twórców regionalnych. Prowadzimy „Klub Interesującej Książki”, którego członkinie założyły blog z recenzjami książek. Wyjątkowym i bardzo uroczystym wydarzeniem jest Międzynarodowy Dzień Teatru, w czasie którego następują rozstrzygnięcia trzech konkursów o zasięgu powiatowym pod patronatem Małopolskiego Kuratora Oświaty, Starosty powiatu olkuskiego oraz Burmistrza Miasta i Gminy w Olkuszu: Konkurs Bliżej Teatru - gdzie szkoły nadsyłają sprawozdania z wyjazdów do teatrów; Powiatowego Konkursu na Recenzję Teatralną, w którym pełnię funkcję Przewodniczącego Jury, i Małopolskiego Turnieju Wiedzy o Teatrze. Wszystkie konkursy obejmują poziom szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. W roku 2016 rozdaliśmy szkołom i młodzieży ponad 50 nagród książkowych, elektronicznych i rzeczowych. To spotkanie organizowane z wielkim rozmachem, pochłaniające dużo czasu, ale dające wielką satysfakcję. Na zakończenie każdego sezonu artystycznego wszystkich członków STL-u Zarząd zaprasza na wycieczkę szlakami Orlich Gniazd. Stanowi doskonałą okazję do podsumowania podjętych działań i omówienia planów na przyszłość, a poza wszystkim.... czas na spokojne spędzenia czasu razem na łonie natury.

Prowadzenie organizacji pozarządowej otworzyło mi kolejne ciekawe i zupełnie nowe horyzonty. Poznałem osoby odpowiedzialne za działalność trzeciego sektora. Zaowocowało to wieloma wspólnymi projektami. Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Społeczno-Gospodarczego KLUCZ jest organizacją z wieloletnim doświadczeniem w pozyskiwaniu funduszy i pomocy osobom niepełnosprawnym. Korzystam z wiedzy i podpowiedzi Zarządu „KLUCZA” w zakresie pilnowania, tworzenia dokumentacji i archiwizowania jej. Dzięki takiej współpracy mogę realizować nowy nurt w mojej pracy dotyczący działań z niepełnosprawnymi i seniorami. Mam na myśli wiele projektów, których byłem pomysłodawcą i autorem. Wszystkie dotyczyły zajęć terapeutycznych poprzez teatr. Np.: *Scena Otwartych Uczuć*, to projekt zrealizowany w dwóch Środowiskowych Domach Samopomocy w Olkuszu i Chrzanowie. Napisałem adaptacje scenariuszy dla dwóch grup niepełnosprawnych umysłowo dorosłych osób. W Olkuszu zrealizowaliśmy wspólnie spektakl *Kopciuszek* a w Chrzanowie *Skąpca*. Niesamowite emocje i wręcz świąteczny nastrój panował zarówno na próbach jak i w czasie finału projektu. Prowadzone przeze mnie zajęcia pomagają opanować treść, wstyd i pozwalają wyjść do widza. Jednocześnie wymagam pełnego oddania się powierzonym zadaniom i proszę o wykazywanie się swoimi

pomysłami. Osoby niepełnosprawne nie mogą poczuć pobłażliwego czy protekcyjnego traktowania. Oni są bardzo emocjonalni i w pełni oddani. Szacunek do pracy i wobec drugiego człowieka, jaki niosą ze sobą, wzrusza i podbudowuje. Dzięki takim przedsięwzięciom osoby niepełnosprawne podnoszą swoje umiejętności społeczne, wiedzę na temat pracy w instytucjach kulturalnych, pracy na scenie i przygotowywania występów publicznych. Niezwykłe rezultaty odnotowują na polu motywacji do funkcjonowania i wzmocnienia poczucia własnej wartości. Taki projekt działa zawsze w dwie strony. Skoro jest przedstawienie, to musi być widownia. Mieszkańcy powiatu olkuskiego i chrzanowskiego mogli obejrzeć pracę wykonaną przez osoby niepełnosprawne. To niszczy stereotypy i zmienia poglądy na postępowanie i zachowania ludzi niepełnosprawnych umysłowo. Burzy kolejne bariery społeczne między osobami pełnosprawnymi a niepełnosprawnymi.

„Boję się świata bez wartości, bez wrażliwości, bez myślenia - świata, w którym wszystko jest możliwe, ponieważ wówczas, możliwe staje się Zło...”

(Ryszard Kapuściński)

W pewnym momencie mojego życia pojawiła się obawa, którą tak doskonale w jednym z ostatnich wywiadów telewizyjnych ujął w słowa Ryszard Kapuściński. Zadawałem sobie pytanie, jak tego dokonać, co zrobić, żeby nie dopuścić do tzw. „zła”. Moja praca zawodowa – teatralna stała się misją, którą świadomie i z pełną powagą realizuję. Tymi „małymi kroczkami” chcę pokazywać każdej publiczności system wartości. Teatr temu doskonale służy. Zauważyłem, jak wielką radość daje mi tworzenie i granie w przedstawieniach dla dzieci i młodzieży. Obecnie mam na swoim koncie 31 ról w spektaklach, z czego aż 12 stanowią realizacje dla młodszej i małej widowni. Patrząc na swoje działania po powrocie ze studiów do Olkusza poniekąd wszystko układa mi się w jedną całość. Intensywnie rozwinięte akcje społeczne na rzecz dzieci i młodzieży przeplatają się cały czas z moim życiem teatralnym. Praca pedagogiczna na Wydziale Aktorskim pozwoliła mi na stworzenie opracowania *Wyraźnie... Dokładnie... Precyzyjnie...* dla młodzieży, nauczycieli i instruktorów teatralnych. Rozpoczynając pracę w Teatrze Zagłębia zapoczątkowałem, za zgodą pana dyrektora Adama Kopciuszewskiego, lekcje teatralne przed lub po spektaklach. Były to spotkania z młodymi widzami, rozmowy, oprowadzanie po teatrze i pokazywanie tajnych miejsc przebywania aktora poza sceną. Pomysł ten bardzo się przyjął. Obecnie to doskonale rozwinięta

gałąź działalności teatru. Oprócz zwiedzania budynku i poznawania tych wszystkich tajemniczych miejsc, prowadzę warsztaty i szkolenia z zakresu recytacji, budowania etiud teatralnych czy umiejętności animacji dla najmłodszych.

Cała moja praca okołoteatralna poświęcona jest edukacji dzieci i młodzieży. Doskonale sobie zdaję sprawę z tego, że jeśli się nie wyjdzie z propozycją do ucznia, to on nie zareaguje. Wyciągam otwartą dłoń w kierunku młodszych kolegów, licealistów oraz dzieci, z nadzieją, że podejmą wyzwanie i będą ze mną wędrować i poznawać kolejne ścieżki systemu wartości. Każde spotkanie teatralne, to niepowtarzalna okazja dążenia ku temu. Aktor pracuje na sobie i swojej emocjonalności. Zdarza się, kiedy jestem zmęczony, zwątpienie w podejmowane działania. Wtedy patrzę na słowa Kapuścińskiego i staram się przypomnieć, do czego ja, jako zawodowy aktor i twórca, dążę. Szukam odpowiedzi na pytanie: czy szczytem możliwości jest przychodzenie do teatru i odpracowanie swojego czasu? Chyba nie o to w tym wszystkim chodzi. Może brzmi to trochę filozoficznie, ale mnie tego typu rozważania uspakajają i dają siłę na dalszą drogę. Przecież dzięki mojej pracy ludzie mogą „coś” poczuć, o „czymś” porozmawiać, zbudować nowe relacje, przypomnieć sobie, po co my właściwie jesteśmy na tym Świecie...

Od dawna jestem zafascynowany działaniami kulturalnymi dla dzieci i młodzieży. Z całego serca kibicuję każdej inicjatywie poświęconej rozwojowi intelektualnemu młodego pokolenia. Z wielką nadzieją czekam zawsze na kolejne przedsięwzięcie teatru edukacyjnego dla dzieci i młodzieży. Kocham teatr a każde wyzwanie aktorskie to wyróżnienie. Spektakle wieczorowe są fascynujące i przynoszą niespodziewane rozwiązania. To zagadki, które ja jako „detektyw” chcę i mam nadzieję jeszcze długo będę rozwiązywał. Nie mniej jednak swój autoreferat pragnę poświęcić pracy nad spektaklami dla dzieci i młodzieży. Wynika to z faktu, że w ostatnich latach spotkałem w pracy scenicznej fenomenalnych reżyserów, twórców teatru dla najmłodszych i młodych widzów. Dzieci czerpią z takiej formy edukacji bardzo dużo właściwych zachowań. Doświadczam i obserwuję to na sobie, jako tata oraz twórca. Ciągłe powtarzam i tłumaczę uczniom, że bohaterowie sceniczni, to ludzie z otoczenia. Możliwość konfrontacji mnie aktora i zarazem postaci scenicznej z grupą młodzieży sprawia mi niezwykle przyjemność. To co dla mnie normalne i zwyczajne, dla nich jest fascynujące i niecodzienne. To wielka radość grać dla młodego widza całkowicie skupionego i rozumiejącego, co się do niego mówi. Oni nie powinni dążyć do sklasyfikowania spektaklu według pewnego katalogu stereotypów, sztywnych recenzji prowadzonych wg klucza. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że przedstawiamy historie, w których udział biorą żywi bohaterowie. W teatrze nie ma scen science fiction, ale jest kontakt, żywy człowiek i prawda. To niepodważalna wartość teatru, o której zawsze mówię młodszej grupie

widowni. Należy im się takie wytłumaczenie, ponieważ oni nie mają obecnie możliwości wyrzucić tak dokładnego analizowania literatury. Wydaje mi się, że moim obowiązkiem, jest podpowiadanie i opowiadanie. Ani swojej wiedzy, ani zdolności do grobu ze sobą nie chcę zabierać. Pragnę natomiast, żeby ktoś kiedyś powiedział, że, będąc w teatrze, odczytał sensy przedstawionego świata w najlepszy i najwłaściwszy sposób. Może świat prezentowany na scenie zmusi młodego widza do przemyśleń i zainspiruje do rozmów o systemie wartości i właściwych postawach ...

* * *

Kiedy byłem na pierwszym roku studiów moja cudowna opiekunka roku Pani Prof. Hanna Herman-Cieślik, powtarzała nam nieustannie: *kotulki nie zamykajcie się na jeden kierunek. Aktor dzisiaj musi umieć śpiewać, tańczyć i pięknie grać!* Obecnie powtarzam to swoim studentom... Faktycznie, idąc do pracy w teatrze, musisz mieć świadomość, że będziesz wykonywał różne zadania i tylko od Ciebie zależy, na jakim poziomie się zaprezentujesz. Wspominam to dlatego, że przyszło mi zagrać w bajce reżyserowanej przez Anetę Głuch-Klucznik. To pedagog szkoły teatralnej, Dziekan Wydziału Lalkarskiego. Zaproponowała nam realizację *Najmniejszego balu świata* autorstwa Maliny Prześlugi. Premiera odbyła się 21 września 2013 roku. Forma czarnego teatru. Po raz pierwszy miałem szansę uczestniczyć w pracy nad spektaklem, w którym jedną postać grają trzy a nawet cztery osoby. Pierwsza trudność, jaka się pojawiła, to kostium zupełnie inny niż te, w których grałem do tej pory. Był to długi płaszcz z naszytymi elementami z materiału fluorescencyjnego. Pod wpływem światła ultrafioletowego mienił się kolorami. Podobna była forma butów, rękawiczek i czarodziejskiego kapelusza. Pan Przechodzień, którego grałem, funkcjonował w dwóch światach: realistycznym i magicznym - czarnym teatrze. Praca w tego typu przedstawieniu daje niepowtarzalną okazję do poznania na nowo swojego ciała i wartości ruchu. Na sobie obserwowałem, jak niewiele trzeba, żeby tak dużo wyrazić. Jak najprostsze rozwiązania dają mnóstwo satysfakcji. Konwencja spektaklu można powiedzieć ograniczała ilość środków ekspresji. Wszystko musiało być wypunktowane i bardzo czytelne. Charakterystyczne dla czarnego teatru jest uciekanie w ciemną przestrzeń sceny. Widz nie ma możliwości patrzenia w oczy aktora, które w teatrze dramatycznym odzwierciedlają myśli bohatera. To ogromna trudność! Zmiana sposobu myślenia o przygotowywaniu spektaklu i budowaniu postaci, była nie lada wyzwaniem.

Pan Przechodzień nie do końca opanował magię. Stara się wyczarowywać różne zabawne rzeczy, zwierzątka, owoce, ale obserwując jego działania już na samym początku spektaklu, nie do końca mu się to udaje. Przygotowuje bal, ale nikomu na tym, oprócz niego, nie zależy. A najmniej

małej Migawce – rozkapryszonej i rozpieszczonej królewnie, która powoduje, że Król Maciupek i Królowa Malusia – rodzice, zostają wysłani na planetę dużych. Dziewczynka musi udać się w podróż po ciele mamy, żeby ją sprowadzić. Pan Przechodzień uwielbiany przez dzieci, ponieważ zwracał się do nich bezpośrednio i przedstawił magiczne drzwi „maxi mini”. Dzięki nim małuchy przenosiłem do innego, małego świata. Po wielkich oczach dzieci i okrzykach „taaaaakkkkk”, wiedziałem, że pójda razem ze mną w podróż sceniczną. Świetnym rozwiązaniem były słowa kierowane do widowni, że nie wolno używać telefonów komórkowych albo robić zdjęć oraz wyznaczenie czasu, kiedy mogą iść skorzystać z toalety. Tłumaczyłem zachowania i podpowiadałem rozwiązania dzieciom w prosty i czytelny sposób. Do tego musiałem usprawnić swoje zdolności manualne, ponieważ tajemniczy kapelusz wirował i kręcił się w moich palcach niczym kosmiczny spodek.

Czarny teatr daje wiele możliwości m.in. taką, że jak Pana Przechodnia nie było na scenie, to dzięki czarnej podstawie kostiumu i kapturowi, mógł stać się kimś zupełnie innym. I tak byłem niewidocznym dla widza samolotem Migawki albo nóżką Pchełki. Mnóstwo radości przyniosła mi realizacja sceny Ciarek. Postacie pojawiły się tylko raz, w czarnym teatrze. Widać nam było dłonie w pomarańczowych rękawiczkach i sprężyny zamieszczone na głowie. I znowu... Odebrano mi możliwość grania twarzą, oczami, ciałem!!! Krótka scena była niepowtarzalnym doświadczeniem i książkowym przykładem czarnego teatru i teatru lalkowego. Całą swoją ekspresję przełożyłem na widoczne dla widza elementy ciała. Intencja słowa musiała być pełna i klarowna, żeby nie zburzyć ciągłości spektaklu. Bardzo łatwo w przedstawieniach dla dzieci urwać wątek i spowodować tym samym oderwanie ich uwagi od sceny. Możliwość zagrania w spektaklu lalkowym daje kolejne ciekawe i niepowtarzalne doświadczenie. Słowa prof. Herman-Cieślík znalazły potwierdzenie w rzeczywistości. Dla mnie osobiście, to kolejny dowód na to, że praca aktora nigdy się nie zamyka. Cały czas czekamy na nowe i niespodziewane rozwiązania. Ciągłe się uczymy i z pełną odpowiedzialnością i oddaniem to realizujemy. Czasami mam wrażenie, że teatr to mój nałóg. Takich emocji i balansowania nad przepaścią nie zapewnia żaden inny zawód.

Uważam, że w bardzo atrakcyjny sposób poprowadziliśmy młodego widza po systemie wartości. W momencie kiedy nie widać twarzy aktora i oczu, zupełnie zmienia się forma grania. Było to nowe doświadczenie, które stało się bardzo cenną lekcją. Tego typu spektakle uruchamiają wyobraźnię. Powstała realizacja, która w bardzo komunikatywny i zabawny sposób przedstawia losy znudzonej dziewczynki. Bez zbędnej ideologii i patosu, dzieci miały okazję przypomnieć sobie trzy podstawowe słowa: *proszę, przepraszam i dziękuję*. Ciągłe wejścia Pana Przechodnia na scenę,

były informowaniem dzieci na bieżąco co mogą, a czego nie powinny robić. Dynamiczna akcja nie pozwalała małym widzom na rozgadywanie się, ale dawała szansę włączenia się w spektakl. Pomijając często pojawiającą się w realizacjach dla dzieci nachalność i infantylność, zbudowaliśmy świat pełen zagadek i atrakcji. Uciekliśmy od typowego dydaktyzmu. Stworzyliśmy przestrzeń dla małego widza, który mógł wejść w kontakt z aktorem i z pełnym zaangażowaniem uczestniczyć w spektaklu. Dzieci rozwijają się intelektualnie bardzo szybko. Dlatego taka forma pochłaniała ich całkowicie. Sukcesu tego przedstawienia należy szukać w doskonałym zrozumieniu młodego widza i odczytaniu jego aktywności w dzisiejszym świecie. Fantastycznie skomponowana muzyka podkreślała ważność scen i pomagała rozszyfrować nastrój bohaterów. Po raz pierwszy spotykałem się z sytuacją, kiedy kompozytor (Tomasz Łuc) układał muzykę pod intencję i tempo mówienia aktora. Jaką to dawało mobilizację na kolejnych spektaklach...

* * *

Radość tworzenia i grania spektakli młodzieżowych i dziecięcych najwspanialej odzwierciedla reakcja widzów. Nie zgodzę się z nikim, kto twierdzi, że dzisiejsza młodzież tylko patrzy w smartfon, co ją zamyka i odcina od rzeczywistości. Po to jesteśmy MY, dojrzały i gotowy do proponowania, twórcy, żeby pokazać im nowe i ciekawe rozwiązania. Uzupełniamy mimowolnie ich świat. Doskonałym przykładem teatru dla młodzieży, który wciąga ich bez pamięci jest spektakl *Wakacje z duchami* w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego, w adaptacji scenicznej Piotra Rowickiego, na podstawie tekstu Adama Bahdaja. Premiera odbyła się 25 kwietnia 2015 roku. Dramaturg przygotował scenariusz bardzo skrupulatnie, logicznie, a do tego z lekkim przymrużeniem oka. Ułożył wydarzenia na wzór współczesnych seriali kryminalnych. Język, którym się posługują bohaterowie, doskonale i bez żadnego problemu dociera do nastolatków i jest w pełni przez nich zrozumiały. Cały spektakl to nic innego jak zagadka matematyczna, rozstrzygnięcie wątków i wyciągnięcie wniosków na podstawie przesłanek. Czwórka przyjaciół: Paragon, Mandżaro, Dziewiątka i Perełka, którego mam przyjemność grać, zakłada agencję detektywistyczną i zaczynają prowadzić śledztwo. To przedstawienie naszpikowane efektami, które nie pozwalają oderwać oczu od sceny. Całą scenografię tworzą ściany mieszkania, które w zależności od potrzeby stają się tajemniczymi podziemiami Zamku Sieleckiego, w których mieszkają nietoperze, ubogim wnętrzem mieszkania w sosnowieckim blokowisku, ekranem do wyświetlania zdjęć zabytkowych budynków oraz miejscem, gdzie drukowane są nazwy miejsc,

w których bohaterowie się znajdują. Skromna, lekko popielata scenografia pozwala wyciągnąć na plan pierwszy problemy bohaterów i akcję przedstawienia.

Tempo spektaklu zostało dostosowane do młodego widza. Nie ma czasu na nudę. A to wydaje się bardzo ważne, biorąc pod uwagę skrótowy system porozumiewania się młodzieży. Akcję spektaklu, napędza cała techniczna grupa pracowników teatru. Wręcz porwę się na stwierdzenie, że są to dwa spektakle: pierwszy, to świat kreowany przez bohaterów. Drugi budowany za kulisami, stanowi podstawę dla aktorów będących na scenie. Dotyczy to m.in. systemu otwierania i zamykania drzwi ukrytych w ścianach scenografii. Podświetlania powycinanych nietoperzy oraz innych dziwnych i irracjonalnych stworzeń w bokach scenografii, albo uruchamiania ogromnego wentylatora, który podnosi do góry kilkumetrową folię malarską. Wszystkie te działania przypisane są duchom Zamku Sieleckiego.

Dorośli mężczyźni wcielają się w postaci nastolatków. Spotykają się 15 lat po maturze i zaczynają wspominać. Wielka zasługa reżysera, który poprowadził nas w stronę najbliższą i najbardziej atrakcyjną dla młodego widza. Relacjonujemy na bieżąco wszystkie ważne dla toczącego się śledztwa zdarzenia. Pikanterii dodaje pusta przestrzeń na scenie. Zimne kolory światła. Twarze bohaterów rozjaśnione jasnymi podkładami. Powieki i oczodoły przyciemnione i pomalowane na szaro. Daje to niepowtarzalną okazję, żeby to właśnie widz zaczął pobudzać wyobraźnię i wypełniać przestrzeń sceniczną.

Akcję dynamizują świetnie skomponowane songi Joanny Piwovar-Antosiewicz. Utwory wyróżniają się oryginalnym brzmieniem, typowym dla dzisiejszego pokolenia nastolatków. Miłosny utwór *Perelki i Dziewiątki* śpiewamy jak w prawdziwych musicalach. Jazzowa aranżacja stanowi cudowny kontrpunkt do formy wykonania. Rozchodzący się nastolatkowie śpiewają o sobie nawzajem, żeby pod koniec utworu połączyć się i zatańczyć układ taneczny niczym z „You can dance”. Młodzież takie momenty spektaklu i interpretacje utworów uwielbia. Podstawą zawsze są prawdziwe emocje. Przecież *Perelka* faktycznie zakochał się w *Dziewiątce*. Pokazujemy i opowiadamy z przymrużeniem oka prawdziwą historię. Takie działania i rozwiązania sceniczne powodują, że młodzież oglądająca spektakl kibicuje nam od początku do samego końca.

Choreografię układał fenomenalny Jarek Staniak, co nas mobilizowało do wytężonej pracy. Nie tłumaczyliśmy się, że jesteśmy aktorami, a nie tancerzami. Byliśmy oczarowani pomysłami i kreatywnością tancerza. Osobiście bardzo lubię tańczyć i śpiewać, dlatego dla mnie to dodatkowy walor spektaklu.

Staralem się, budując postać Perełki, zachowywać podstawowe wartości w relacjach czy to z Dziewiątką, czy w konfrontacji z Mandżaro i Paragonem. Młodzi bohaterowie spotykają się codziennie na blokowisku, znają się doskonale, co stanowi podstawowe odbicie do układania relacji. Każdy z nas miał jasno przedstawione założenia postaci. Reżyser na samym początku poprosił o przeprowadzenie pewnego rodzaju transformacji. Zależało mu, żeby jak najbardziej wyłuszczyć charaktery postaci. Podkreślać je ruchem, mentalnością, sposobem myślenia. Perełkę uczyniłem zwinnym, wręcz nadpobudliwym, patrząc na sposób poruszania się (wydaje się jakbym cały czas podskakiwał, a nie chodził). Kontrast stanowi wewnątrz, ciągły niepokój i strach. To młodzien, który bardzo chce uczestniczyć w działaniach agencji detektywistycznej, ale nie bardzo potrafi i zwyczajnie się boi. Każdy kolejny pomysł zapisuje w swoim notesiku. Daje mu to pewność siebie. Wszystko zmienia się, kiedy poznaje Dziewiątkę. Zauroczenie powoduje, że staje się młodym mężczyzną i stawia czoło każdemu wyzwaniu.

Kolejną wartością spektaklu jest jego regionalność. Pokazujemy odwiedzającym nas uczniom, że można z pełną swobodą opowiadać o życiu przyjaciół z Sosnowca w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu właśnie. Zazwyczaj widzowie przyzwyczajeni są do wielkich dzieł literatury polskiej osadzonej w różnych czasach i miejscach. Tutaj mają okazję zobaczyć Zamek Sielecki, w którym rzekomo straszy i odwiedzić betonowe blokowiska, gdzie w dalszym ciągu spacerują Perełka, Mandżaro, Paragon i Dziewiątka.

Wakacje z duchami bawią, śmieszą, budzą refleksję, uczą i trzymają w napięciu. Po spektaklu młodzież wręcz wykrzykuje, podekscytowana wydarzeniami, co widzieli i jakie wrażenia wynieśli z widowiska. Ilość pytań skąd? po co? dlaczego? cieszy i bawi mnie. Uwagi i spostrzeżenia są trafione. Dowodzi to tylko wyjątkowości tego przedstawienia. Z całą pewnością ta realizacja stanowi doskonały obraz życia i emocji towarzyszących młodemu pokoleniu.

* * *

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na widowisko pt.: *Pyza na polskich drózkach* w reżyserii i adaptacji scenariusza Arkadiusza Klucznika. Premiera odbyła się 28 maja 2016 roku. Twórcą przedstawienia jest wybitny polski aktor lalkowy, reżyser i dyrektor Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie. Można było się spodziewać, że oprócz planu żywego, będzie także lakowy.

Tekst „Pyzy...” po raz pierwszy został wydany w 1938 roku. Pszenna kluska zamiast wskoczyć do garnka, postanowiła udać się w podróż po Polsce. Forma wiersza została zachowana. Adaptator

postarał się, aby tekst napisany wiele lat temu zyskał nową wartość. Cały spektakl to muzyczna podróż Pyzy po Polsce. Przez godzinę ciągle śpiewamy, tańczymy i opowiadamy.

Każdą kolejną przygodę lub inaczej przystanek w podróży, opisuje inna muzyka. Twórcą wszystkich utworów jest Marcin Partyka. Pozwolił sobie na kompozycje aluzyjne, charakterystyczne, mocno osadzone w regionie odwiedzanym przez bohaterkę.

Na scenie w identycznych kostiumach mężczyźni - białe koszule, czarne spodnie i kobiety: przylegające czarne bluzy i spódnice ze zdobieniami od dołu. Aktorzy pięknie gładko uczesani, aktorki z długimi, grubymi warkoczami. Cały spektakl stanowi muzyczną podróż. Małego widza prowadzi po Polsce Wiatr, opowiadając o kolejnych niespodziankach. Po rozpoczęciu spektaklu cztery pary w kołowrocie tańczą walczyka, po czym zaczynają opowieść. Wymaga to ogromnej perfekcji i dużej dyscypliny. Spektakl jest śpiewany, co powoduje, że wykonanie musi być bardzo wyraziste, zsynchronizowane i czytelne w odbiorze dla trzylatków. Duża ilość układów choreograficznych połączonych z przestawianiem scenografii (czterech podestów na kółkach, tworzących koło) i zakładaniem elementów ubioru, wymaga perfekcji i skupienia. Skromne kostiumy na początku spektaklu, w jego trakcie przybierają przeróżne formy. W Toruniu zakładam ogromny piernik i stoję w witrynie sklepowej. Na Górnym Śląsku (moja ulubiona część spektaklu) ubieram kask górniczy i gumowce, biorę ogromny kilof i zjeżdżam do kopalni. W Zakopanem zakładam pas góralski i kapelusz z orlím piórem, żeby odtńczyć słynący w całej Polsce „góralski z przytupem”. Uzupełnieniem dla widza poszczególnych tematów są obrazy wyświetlane na horyzoncie. Dzieci mogą zobaczyć najbardziej typowe dla danego miejsca budynki (Pałac Kultury w Warszawie), pejzaże (Białowieża), czy prace ręczne - wycinane serwety. Schemat spektaklu jest czytelny. Opowiadamy o regionie śpiewając, po czym następuje typowy dla miejsca taniec. Każda kolejna piosenka, to inna opowieść, co trzy-cztery minuty staje się kimś zupełnie innym. Postacie mają różne charaktery i temperamenty. Przerwy między piosenkami wypełnia krótki komentarz Wiatru. Ten spektakl to wyzwanie dla aktora, zarówno pod kontem kondycji jak i elastyczności aktorskiej. Piosenki śpiewamy w dwu i trójgłosach, co dla aktorów dramatycznych znajdujących się w planie lalkowym stanowi niecodzienne i wyjątkowe zadanie. A na widowni najtrudniejszy widz - dzieci. To oni bez skrępowania wykrzyczą, że im się coś nie podoba, albo jest nudne lub nieciekawe. Dziecka nie oszuka się w żaden sposób. I nikt z nas na zagłębiowskich deskach nawet nie próbuje się oszczędzać. Tworzymy jedną, wspólną, zgraną załogę. Spektakle zespołowe wymagają zaufania aktorów do siebie. Jestem tym szczęśliwcem, który współtworzy zespół Teatru Zagłębia. To niełatwa praca, ale dająca wymierne korzyści. Głównie w temacie obrazu aktorów, który budujemy w oczach widza.

„Pyza...” to propozycja dla najmłodszych. Po raz pierwszy przygotowaliśmy przedstawienie dla dzieci od trzeciego roku życia. Uatrakcyjnieniem spektaklu jest to, że tytułowa Pyza to piłka, którą animują aktorzy. Zostałem postawiony wraz z kolegami w wyjątkowej paradzie muzycznej. Wykorzystujemy typowe dla teatru lalkowego rekwizyty. W mojej piosence „Janka spod Łowicza” wyjeżdżam na podeście. W rękach trzymam głowę konia. Interpretację tekstu i układ piosenki zrobiłem zgodnie z zasadami, które mam wypracowane od wielu lat i się sprawdzają. Pozostało tylko opanowanie dosyć sporych rozmiarów rekwizytu. Owa głowa konia musiała żyć i funkcjonować razem ze mną. Moja intencja i wyrazistość musiała być tak poukładana, żeby dzieci miały wrażenie, że Janek faktycznie jedzie na rumaku.

Z teatrem muzycznym mam styczność od premiery dyplomu w PWST *Cyrano de Bergerac*, w reżyserii prof. Wojciecha Kościelniaka. Tam stawiałem pierwsze kroki wyrazistości słowa i czystości intencji w formie musicalu. Dlatego spektakl śpiewano-taneczny nie sprawił mi trudności. Wyjątkowa była konfrontacja zdolności animacji. Po raz kolejny mogłem poznać tajniki niezwykłego teatru lalkowego. Teatru, który mnie zawsze interesował.

Przedstawienie skierowane do dziecka jest jednocześnie wyrazem szacunku wobec bardzo młodego widza. Dostarcza rozrywkę w sposób niebanalny, przez co wychowujemy małego odbiorcę. Wszystkim zależy na prawidłowym rozwoju dziecka. Ten spektakl jest doskonałym przykładem lekcji wychowawczej dla przedszkolaków. Poza warstwą tematyczną widowiska - poznanie Polski i najważniejszych miejsc - dostarczamy radość i odrobinę szaleństwa. W tego typu produkcjach cały czas trzeba nadzorować i dbać o widza. Niech tańczą, skaczą bawią się i śpiewają razem z aktorami. Niech uczą się kultury i szacunku do drugiego człowieka i Polski w zupełnie przewrotny i zaskakujący sposób.

Wybrałem trzy spektakle dla dzieci, ponieważ ich realizatorami są wspaniali twórcy teatru dla dzieci. Osoby, które doskonale znają zasady funkcjonujące w przedstawieniach proponowanych najmłodszym. Przywołanych przeze mnie realizatorów łączy jedna wspólna cecha: wszyscy ukończyli Wydział Lalkarski PWST we Wrocławiu. Poniekąd chciałbym, aby moje opracowanie stało się wyrazem szacunku wobec ich zaangażowania i pracy, którą wykonują. Sposobem na docenienie wspaniałego teatru lalkowego w Polsce.

* * *

Podstawą teatru dla dzieci i młodzieży, dla mnie świadomego i zawodowego twórcy, jest jego rola w kształtowaniu systemu wartości. Teatr ma cieszyć, bawić, uczyć, ma być atrakcyjny dla

postarał się, aby tekst napisany wiele lat temu zyskał nową wartość. Cały spektakl to muzyczna podróż Pyzy po Polsce. Przez godzinę ciągle śpiewamy, tańczymy i opowiadamy.

Każdą kolejną przygodę lub inaczej przystanek w podróży, opisuje inna muzyka. Twórcą wszystkich utworów jest Marcin Partyka. Pozwolił sobie na kompozycje aluzyjne, charakterystyczne, mocno osadzone w regionie odwiedzanym przez bohaterkę.

Na scenie w identycznych kostiumach mężczyźni - białe koszule, czarne spodnie i kobiety: przylegające czarne bluzy i spódnice ze zdobieniami od dołu. Aktorzy pięknie gładko uczesani, aktorki z długimi, grubymi warkoczami. Cały spektakl stanowi muzyczną podróż. Małego widza prowadzi po Polsce Wiatr, opowiadając o kolejnych niespodziankach. Po rozpoczęciu spektaklu cztery pary w kołowrocie tańczą walczyka, po czym zaczynają opowieść. Wymaga to ogromnej perfekcji i dużej dyscypliny. Spektakl jest śpiewany, co powoduje, że wykonanie musi być bardzo wyraziste, zsynchronizowane i czytelne w odbiorze dla trzylatków. Duża ilość układów choreograficznych połączonych z przestawianiem scenografii (czterech podestów na kółkach, tworzących koło) i zakładaniem elementów ubioru, wymaga perfekcji i skupienia. Skromne kostiumy na początku spektaklu, w jego trakcie przybierają przeróżne formy. W Toruniu zakładam ogromny piernik i stoję w witrynie sklepowej. Na Górnym Śląsku (moja ulubiona część spektaklu) ubieram kask górniczy i gumowce, biorę ogromny kilof i zjeżdżam do kopalni. W Zakopanem zakładam pas góralski i kapelusz z orlim piórem, żeby odtńczyć słynący w całej Polsce „góralski z przytupem”. Uzupełnieniem dla widza poszczególnych tematów są obrazy wyświetlane na horyzoncie. Dzieci mogą zobaczyć najbardziej typowe dla danego miejsca budynki (Pałac Kultury w Warszawie), pejzaże (Białowieża), czy prace ręczne - wycinane serwety. Schemat spektaklu jest czytelny. Opowiadamy o regionie śpiewając, po czym następuje typowy dla miejsca taniec. Każda kolejna piosenka, to inna opowieść, co trzy-cztery minuty staje się kimś zupełnie innym. Postacie mają różne charaktery i temperamenty. Przerwy między piosenkami wypełnia krótki komentarz Wiatru. Ten spektakl to wyzwanie dla aktora, zarówno pod kontem kondycji jak i elastyczności aktorskiej. Piosenki śpiewamy w dwu i trójgłosach, co dla aktorów dramatycznych znajdujących się w planie lalkowym stanowi niecodzienne i wyjątkowe zadanie. A na widowni najtrudniejszy widz - dzieci. To oni bez skrupowania wykrzyczą, że im się coś nie podoba, albo jest nudne lub nieciekawe. Dziecka nie oszuka się w żaden sposób. I nikt z nas na zagłębiowskich deskach nawet nie próbuje się oszczędzać. Tworzymy jedną, wspólną, zgraną załogę. Spektakle zespołowe wymagają zaufania aktorów do siebie. Jestem tym szczęśliwcem, który współtworzy zespół Teatru Zagłębia. To niełatwa praca, ale dająca wymierne korzyści. Głównie w temacie obrazu aktorów, który budujemy w oczach widza.

widza. Staram się dostosowywać do pędzącego świata i odnawiać rolę teatru i sztuki w życiu młodego człowieka. Chcę szukać rozwiązań ciekawych, atrakcyjnych i nowatorskich, takich, które skupią uwagę widza, jeszcze niedoświadczonego w kontaktach z teatrem. Pomagam przekierować jego uwagę na rzeczy ważne, aby przeżył całe przedstawienie, a nie tylko obejrzał spektakl. Dążę do pobudzania wyobraźni młodych odbiorców sztuki teatralnej. Prowokuję do nazywania i określania uczuć jakie towarzyszą oglądającym spektakl. Staram się, aby czytali to co widzą emocjami, oczyma wyobraźni Niech patrzą i łączą ze sobą wszystkie elementy tworzące teatr. Niech staną się w przyszłości mądrymi i świadomymi ludźmi, którzy podejmować będą odważne decyzje oraz zabiorą głos w sprawie. Niech budują własną, mocną i zdecydowaną osobowość. Boję się prostego i płaskiego odczytywania intencji. Brak błyskotliwości i obycia ze sztuką obniża poziom intelektualny dzieci i młodzieży. Nie chcę takiej rzeczywistości, takiego świata... Będę dążył do edukacji poprzez teatr i proponował rozwiązania na tyle atrakcyjne i ciekawe dla młodych widzów, żeby „małymi kroczkami” wpływać na zmianę podejścia do ludzi, pracy i otaczającego nas wszystkich świata.

